

## Bezrobocie z ambicjami w tle

---

Bycie bezrobotnym w czasach, gdy praktycznie wszystko jest dostępne w sklepach, to nie lada koszmar, ale ilu jest nim częściowo na własne życzenie?

Bycie bezrobotnym w czasach, gdy praktycznie wszystko jest dostępne w sklepach, to nie lada koszmar, ale ilu jest nim częściowo na własne życzenie? Wśród znajomych mam kilka osób, które mimo nieatrakcyjnego już wieku zawodowego nie pracuje bo...

No właśnie, (!) jedna osoba lat 50+ szuka pracy od kilku lat ale tylko do biura. Pokończyła jakieś kursy komputerowe, księgowe itp. z Urzędu Pracy i jej ambicją jest tylko i wyłącznie praca biurowa. Pomijając fakt, że doświadczenia w tym ma tyle co nic, czyli kilka miesięcy stażów i kilka miesięcy na stanowiskach referent czy kasjerka.

Inna osoba lat 60+ nie ma wprawdzie aż tak wygórowanych wymagań, ale nie będzie pracować za mniej niż... bo nie jest „dziadem”. Człowiek biegle władający językiem angielskim, z doświadczeniem zawodowym w dużych firmach, z certyfikatami zawodowymi w szufladzie, mógłby niejednego młodzika nauczyć solidnej pracy, ale jego wiek już niestety jest wielką przeszkodą nawet do pracy za granicą.

Wiem, że pracodawcy często wykorzystują desperację bezrobotnych i zatrudniają ludzi na warunkach poniżej ludzkiej godności, ale przecież nie zawsze mogą sobie pozwolić na lepsze wynagrodzenia dla swoich pracowników z powodu kosztów, jakie muszą uwzględniać i oddawać takim instytucjom jak ZUS czy US.

Jeden z moich znajomych, którego firma jeszcze do niedawna dość ładnie prosperowała obecnie jest w takich długach wobec państwa i swoich pracowników, że szkoda mówić. Kilku kontrahentów, którzy nie zapłacili swoich należności, mimo wyroku sądu nie ma zamiaru uregulować długu i tak ludzie, którzy kiedyś zarabiali ładne pieniądze, teraz krzywo spoglądają na swojego szefa, bo musi ograniczać wypłaty.

Wracając jednak do bezrobotnych. Sama nie pracuje za jakieś WIELKIE pieniądze, ale PRACUJĘ. Pewnie, że chciałabym zarabiać więcej – jak każdy, ale nie mam na to zbyt wielki wpływ. Po 50-tce już nie ma się zbyt wiele do gadania, mimo dużego doświadczenia zawodowego i odpowiedniego wykształcenia.

Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma.

Czy te słowa naprawdę mają jakąś wartość?

Wiem, że sporo ludzi jest bezrobotnych, bo ich ambicje przewyższają rynek pracy, ale czy można to jakoś rozwiązać?

Ambicje to jedno, a koszty pracodawców drugie. W coraz więcej zakładach pracy preferuje się zatrudnianie osób na własnej działalności gospodarczej tylko, że biurokracja i koszty czasami doprowadzają takie osoby do załamania.

I tu nasuwa mi się pytanie?

Pracować za byle co, robić coś czego się nie chce, ale mieć na wydatki konsumpcyjne, czy szukać i czekać na propozycję godną własnych ambicji zawodowych pogrążając się w coraz większe długi?

---

Autor: ewfor

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)